

Fachowcy — do pracy w rolnictwie

Tysiące agronomów i zootechników, meliorantów i geodetów (obok tysięcy absolwentów szkół rolniczych) przystąpiło po II Zjeździe Partii do pracy w powiatowych zarządkach rolnictwa, w POM-ach, jak również w PGiR-ach. I nie trzeba się szeroko rozpisywać, jak poważne znaczenie ma np. dla województwa bydgoskiego zdobycie 185 techników i inżynierów-rolników. Województwo białostockie, mające najbardziej szczupłe kadry fachowców otrzymało ich 58, krakowskie 75, poznańskie zaś 53. Tysiąc specjalistów zatrudnionych w ciągu kilku miesięcy w rolnictwie — to dużo. Czy wykorzystano wszystkie możliwości, czy nie ma już dalszych rezerw kadrowych?

Zgodnie z Uchwałą Prezydium Rządu przeprowadzono w całym kraju wiosną br. rejestrację, która wykazała, że około 3500 specjalistów-rolników pracuje nie w swoim zawodzie. Spśród nich tysiąc specjalistów zostało już skierowanych do rolnictwa.

Nasuwa się pytanie: dlaczego 2500 fachowców nie pracuje zgodnie ze swoim wykształceniem w rolnictwie, dlaczego nie skierowano ich do pracy tam, gdzie są rzeczywiście potrzebni.

Odpowiedź chcielibyśmy otrzymać w departamencie kadr Ministerstwa Rolnictwa, bowiem temu właśnie Ministerstwu powierzono nadzór nad wykonaniem postanowień uchwały. Problem pierwszy, na który nam tutaj zwrócono uwagę — to fakt, że różne ministerstwa tylko zgłaszały wszystkich inżynierów-rolników. A od zgłoszenia, jak się okazuje, do oddania drogi — jest daleka. Jedynie Ministerstwo Budowy Miast i Osiedli na rachunek czysty, z innymi bilans nie niewyrowany. Dla przykładu — Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego nie może się zdecydować na oddanie 18 inżynierów-rolników, którzy wbrew wszelkiej logice zajmują się wszystkim tylko nie rolnictwem.

Inżynier Władysław Janikowski, do niedawna zatrudniony w Krakowskiej Wytwórni Papierosów musiał odwołać się do pomocy naszej redakcji, aby otrzymać skierowanie do biura projektów wodno - melioracyjnych. Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego stało bowiem uparcie na stanowisku, że inż. Janikowski powinien pracować w pakowni Zakładów Tytoniowych w Krakowie.

Fakt wcale nieodsoobniony. Leć byłoby błędem sądzić, że wyżej wspomnianych 2500 fachowców należy szukać tylko w ministerstwach. Jest ich tutaj nieznaczna tylko część, większość rozrzucona jest po całym kraju, zatrudniona w różnych instytucjach, wcale albo słabo z rolnictwem związanych.

Towarzysze z departamentu kadr Ministerstwa Rolnictwa, wysuwają takie problemy, jak brak mieszkań, różnic w uposażeniach, oraz „inne” — nieokreślone przyczyny. Gdyby jednak dyr. dep. kadr Min. Rolnictwa, tow. Solczyk zaszedł np. do Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa w Warszawie, odpadłaby niejedna wątpliwość.

Brak mieszkań? Na pewno nie jest ich za wiele i wystarcenie się o nie wymaga trudu. Leć np. w powiecie Mława nie tylko sprawa mieszkań decyduje. Ob. Franciszek Doberski, posiadający średnie wykształcenie rolnicze na pewno nie jest szczególnie, ze tego pury polski i funkcje magazyniera. Zestawienia w PZUS w Mławie sporządził Wiesław Pszczółkowski, agronom. Coz prostszego jak przenieść ich do pracy w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa, który cierpi na dotkliwy brak fachowców-rolników.

Różnice w uposażeniach? Niewątpliwie zdarzają się, leć można i tę trudność z pewnością przezwyciężyć. Ob. Edward Gajda, z wykształcenia inżynier rolnik pracuje w Powiatowym Zakładzie Mleczarskim w Siedlcach. Tutaj zarabia rzekomo znacznie więcej niż np. w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa. Tymczasem różnica w uposażeniach w tym wypadku właściwie nie istnieje. Zresztą nikt nie chce, aby inż. Gajda mniej zarabiał, leć czy zarapozniano go z możliwościami zarobku w rolnictwie, czy wskazano mu możliwości awansu w swoim zawodzie. Zamiast wyjaśnić, mechanizmie wpisanego do akt: „w rolnictwie pracować nie chce”.

Kównież Józef Archacki z Pułtuska marnuje swoje wykształcenie rolnicze w zakładach mleczarskich. To samo można powiedzieć o dzie-

siatkach i setkach fachowców rolników, z którymi niektórzy biurokraci zbyt łatwo rezygnowali.

Prawdą jest, że ludzie nie lubią na ogół zmieniać pracy, w swojej instytucji mają już wyrobioną opinię i utrwaloną pozycję. W nowej muszą pokonać niejedną trudność, jak to się potocznie mówi, „od nowa wszystko zaczynać”. Leć co innego zmienić zajęcie po to, aby wreszcie osiąść na stałe, w swoim wyuczonym zawodzie. I kiedy się rozumie, że chłodzi tu o rzecz bardzo ważną, o dobrobyt naszego narodu.

A jak wygląda sprawa owych „innych”, którzy rzekomo nie nadają się do pracy w rolnictwie? Odpowiedź można znaleźć w aktach zebranych w Wojewódzkim Zarządzie Rolnictwa w Warszawie. Wynika z nich np., że zdyskwalifikowany został Stanisław Perkowski z Sierpca, zatrudniony w gminnej spółdzielni. Perkowski został objęty rejestracją, gdyż posiada wykształcenie rolnicze. Odnośnie jego osoby znajduje się adnotacja: „po uzgodnieniu z czynnikami, postanowiono nie przyjąć”. Coż takiego strasznego działo ob. Perkowskiego, że nieokreślone bliżej czynniki wydały aż tak srogą decyzję? Trudno ustalić. Jakby nie było, i to jest dobrze, że czarno na białym, że ob. Perkowski jest członkiem naszej partii.

Posługując się takimi opiniami, można zdyskwalifikować każdego spośród 2500 inżynierów fachowców, którzy przeciw mogą i powinni pracować w rolnictwie.

Wyżej wymienione, lub podobne fakty nie są znane towarzyszom z departamentu kadr Ministerstwa Rolnictwa. I dlatego będąc pod wpływem różnych niesłusznych teorii i argumentów opuszczali ręce w przekonaniu, że więcej zrobić nie można.

Żeż!

Rezerwy kadrowe są, trzeba je tylko dostrzec, mieć wykorzystać, właściwie i na swoim miejscu zatrudnić. Leć do tego potrzebna jest mocna więź z terenem, a wtedy niejednemu problem, który wydaje się trudny w ministerstwie, okaże się mniej skomplikowany w praktyce.

Partia nasza oczekuje i żąda od zainteresowanych resortów, aby sprawę załatwili do końca, aby zatrudnili fachowców zgodnie z ich rolniczym wykształceniem.

Leć trzeba sobie również zdać sprawę i z tego, że sam aparat administracyjny wszystkiego nie załatwi. Potrzebna jest rzetelna pomoc instancji partyjnych, komitetów powiatowych, a wojewódzkie przede wszystkim. Województwo warszawskie na 164 zarejestrowanych fachowców o wykształceniu rolniczym — zatrudniło tylko 28, gdyż za mało uwagi poświęca tej tak istotnej sprawie Komitet Wojewódzki. Kiedy instruktor zajmujący się sprawą kadr rolniczych wyjechał na urlop, nikt z KW nie kontynuował jego pracy, wszystkie sprawy odłożono ad acta, aż do powrotu instruktora. W Wydziale rolnym Wojewódzkiego Komitetu: Warszawskiego nikt nie potrafił udzielić informacji w tej sprawie.

Trzeba postawić pytanie towarzyszom z kierownictwa WKW — dlaczego się godzą z takim stanem rzeczy, z takim wykonaniem uchwał partii?

Potrzebna jest większa kontrola instancji partyjnych nad pracą rad narodowych i ich zarządkami rolnictwa, by bardziej aktywnie, z większą odpowiedzialnością realizowały uchwały Prezydium Rządu.

Towarzysze z Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa w Warszawie zdają sobie sprawę z braku w swej pracy. I to jest dobrze. Leć gdzieś braki, to jeszcze nie wszystko, trzeba je unieść usunąć.

Trzeba wreszcie pomyśleć o dokonaniu przerzutów, z województw nasyconych kadrą fachowców, do tych, gdzie odczuwa się ich dotkliwy brak: a więc z rzeszowskiego, krakowskiego i stalinoogrodzkiego do województw takich jak szczecińskie, koszalińskie i białostockie.

Mamy jeszcze około 2500 fachowców z średnim i wyższym wykształceniem rolniczym, nie pracujących w swoim zawodzie. Zatrudnienie ich w rolnictwie pozwoli uzupełnić dotkliwe luki kadrowe w naszym rolnictwie.

Sprawa jest ważna, wymagająca wysiłku wszystkich zainteresowanych resortów.

O bezpieczeństwo narodów Europy i Azji Drugi dzień obrad Światowej Rady Pokoju

(Od specjalnego wysłannika „Trybuny Ludu” ze Sztokholmu)

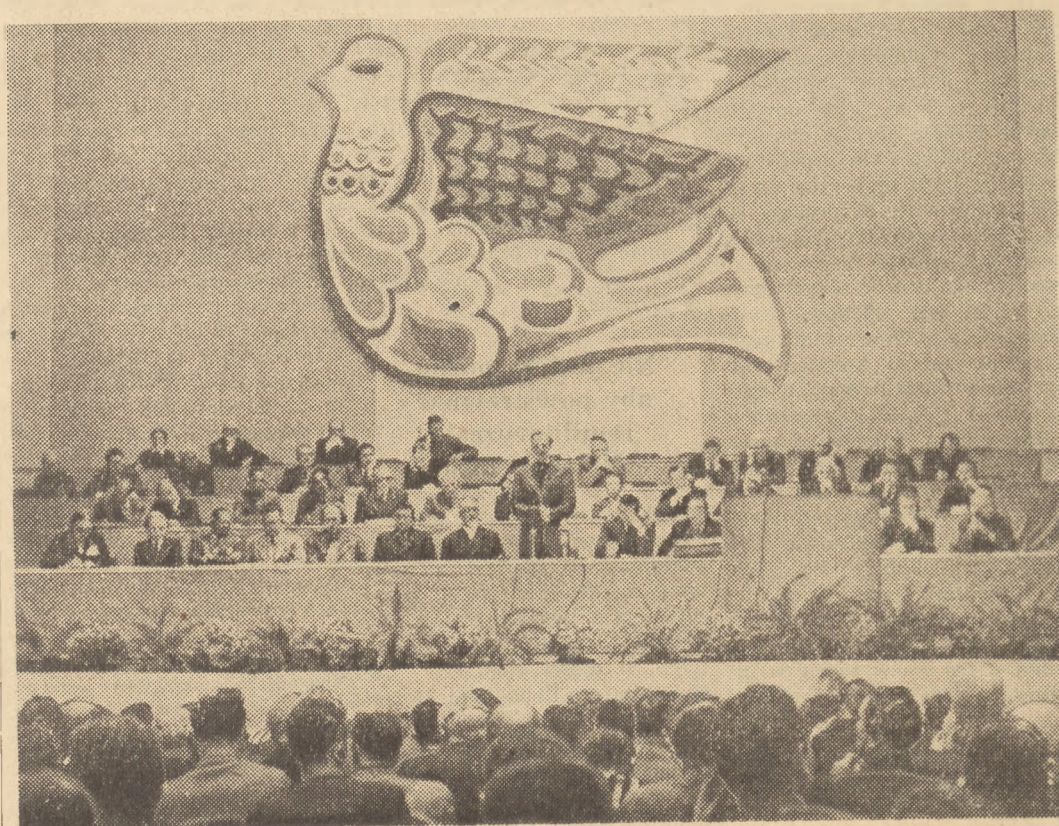
Drugi dzień obrad poświęcony był dwóm zagadnieniom. Na posiedzeniu rannym toczyła się dalej dyskusja w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, na posiedzeniu popołudniowym zaś przystąpiono do omawiania drugiego punktu porządku obrad: sytuacji, jaka wytworzyła się w Azji w wyniku polityki tworzenia bloków militarnych i obecnej ingerencji w wewnętrzne sprawy krajów azjatyckich Wspólnym mianownikiem obu tych problemów była troska o zapewnienie zbiorowego bezpieczeństwa zarówno narodom Europy jak i narodom Azji.

W dyskusji zabierali głos m. in.: S. Milson (Rumunia) — rektor Akademii Medycyny w Bukareszcie, prof. dr Heinz Kamnitzer (Niemcy) — dziekan Wydziału Historii Niemiec na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie, Eiriksdottir - Thorwaldsson (Islandia) metropolita Mikolaj (ZSRR), Clifford Macquie (W. Brytania), Majer Jari (Izrael), Petros Kokkalis (Grecja), John Burns (W. Brytania), Tibor Dery (Węgry).

Sprawa rzekomych gwarancji, o których mówią tyle wrogowie pokoju i które mają zabezpieczyć kraje Europy, a szczególnie małe kraje przed niebezpieczeństwem militarystyki niemieckiej zajmowała dziś poważną część rannego posiedzenia. Postawili to zagadnienie w sposób niezwykle przekonujący prof. Heinz Kamnitzer, dyrektor Instytutu i Historii uniwersytetu berlińskiego.

Tym, którzy wierzą jeszcze w „pokojowe” obietnice militarystów niemieckich i którzy mają złudzenia co do ich „dobrej woli”, przypomniał prof. Kamnitzer słowa Adenauera wygłoszone w dniu 1 stycznia 1947 r. Kanclerz bniński, który wtedy zachowywał się jak łagodny kowal (określenia prof. Kamnitza), mówił wtedy dosłownie: „Aprobujemy nasze całkowite rozbrojenie i naszczenie naszego całego czysto wojennego przemysłu”.

Tak mówił Adenauer wówczas, kiedy się jeszcze nie czuł dostatecznie silny. Dziś mówi



Na zdjęciu: moment otwarcia sesji Światowej Rady Pokoju przez pastora Svena Hectora (Szwecja) Foto AB Reportagebild

on, oczywiście, innym językiem. I nie trudno zgadnąć, jak będzie mówił, gdy mieć będzie do dyspozycji półmilionową armię.

Istotnie! Jakież gwarancje można przeciwstawić tym, którzy dwukrotnie w ciągu jednego półwiecza utracili świat w ogrom nieszczęść, jakich nie znają dotychczas dzieje. Może będą taką gwarancją cztery dywizje brytyjskie na kontynencie europejskim?

Z sarkazmem odpowiedziała na to pani Izabella Blume, przejawiająca w imieniu małego kraju europejskiego, Belgii, która aż nazbyt dobrze poznała niebezpieczeństwo militarystyki niemieckiej. „Właśnie w Belgii — powiedziała p. Izabella Blume — widzieliśmy w czasie każdej wojny, jak ładowały u nas dywizje brytyjskie, które

miały nas bronić. Równie szybko ładowały się one z powrotem na okręty i odpływały. Nie mamy im tego za złe. Ale przecież nie możemy pozwolić, by zawsze traktowano nas jak głupców”.

Tak, Narody Europy nie chcą być traktowane w ten sposób. Wyciągają one lekcje z przeszłości.

Piekny przykład takiej solidarności przykładem, którego poświęcony był w znacznej mierze referat zbiorowy delegacji hinduskiej na popołudniowym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju są stosunki hindusko-chińskie. Sugestynie sformułował podstawy tych stosunków przedstawiciel Indii Ramesh Chandra, który odczytał referat dotyczący drugiego punktu porządku dziennego. Główna

treść referatu zawarta była w tej części, w której Chandra mówił o amerykańskich planach rzucenia Azjatów przeciwko Azjatom. (Hasło takie sformułowane zostało przez prezydenta Eisenhowera). „I oto — powiedział Chandra — ci, co to hasło stworzyli, widzą, jak Azjaci, zamiast biec się z Azjatami, jednoczą się ze sobą i ścisną sobie dłonie na znak przyjaźni”.

Ramesh Chandra mówił o 5 zasadach, na których opiera się przyjaźń hindusko - chińska, zasadach, które popiera coraz więcej krajów w Azji, i których przyjęcie przez wszystkie kraje świata mogłoby stać się wstępem do nowej ery pokoju na świecie.

Wielokrotnie przerywano oklaskami przemówienie delegata hinduskiego. A specjalnie

głośne oklaski zabrzmiły w chwili, kiedy w imieniu wszystkich hinduskich — i nie tylko hinduskich — obrońców pokoju, p. Chandra domagał się przywrócenia Chinom należnych im praw w ONZ; i kiedy mówił dobitnie, że naród hinduski popiera dążenie Chin do wyzwolenia Tajwanu spod obcego panowania.

„Tajwan — powiedział p. Chandra — należy do Chin. I zawsze był uznawany jako część Chin. Interesy pokoju, sprawiedliwości i suwerenności narodowej wymagają, by Tajwan został wyzwolony i zwrócony ojczyźnie. Powinno się do stać jak najrychlej, bez odroczenia. Takie jest zdanie narodów azjatyckich”.

Z pełnym poparciem zebranych spotkały się mocne i dobitne słowa wiceprzewodniczącego Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych, Liu Ning-i. „W celu zmniejszenia napięcia i wyeliminowania groźby wojny przeciwko Chinom, Stany Zjednoczone muszą wycofać wszystkie swe siły zbrojne z terytorium chińskiego i przerwać swą interwencję w wewnętrzne sprawy Chin”.

Jest rzeczą oczywistą — i czuło się to wyraźnie w przemówieniach delegatów, że krzepnie i rośnie solidarność wszystkich narodów w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, jakim są plany remilitaryzacji Niemiec i utworzenie bloków militarnych w Europie i Azji. I dlatego tak głęboko zapadły w serca zebranych słowa delegata Indii Chandry, który powiedział: „Traktujemy nasz ruch solidarności azjatyckiej, jako jeden z aspektów światowej walki o pokój. Sukces naszego ruchu zależy od tego, w jakim stopniu utrwalimy nasze więzi z braćmi w Europie i Ameryce, w Afryce i Australii”.

ZYGMUNT BRONIAREK

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych Chin - Holandia

PEKIN (PAP). Rząd Chińskiej Republiki Ludowej i rząd holenderski postanowili wymienić swoich charges d'affaires. Decyzja obu rządów jest wynikiem rokowań opartych na wspólnym dążeniu do polepszenia wzajemnych stosunków.

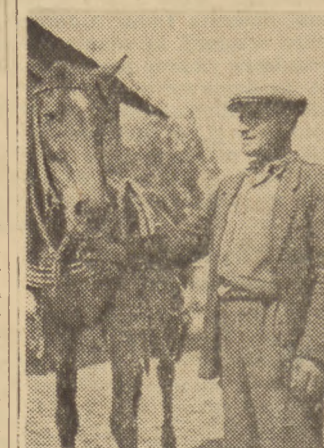
KANDYDACY DO RAD



Franciszek Ryfel, nauczyciel, instruktor Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, kandydat do Stołecznej Rady Narodowej.



Ksław Józef Krzyżanowski, proboszcz w Przysowie (pow. częstochowski), kandydat do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinoogrodzie.



Jan Jęzewski, członek spółdzielni produkcyjnej „Pokoju” w pow. kartuskim, kandydat do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku.

ROCZNE PLANY PRZED TERMINEM

Coraz więcej zakładów produkcyjnych w całym kraju mieduje o przedterminowym wykonaniu zadan planu na br.

Zalogi zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Farmaceutycznego — pierwsze w przemyśle chemicznym zamełdowały o wykonaniu zadan produkcyjnych na rok bieżący.

Zalogi zakładów farmaceutycznych do końca br. wyprodukują około setki różnych leków.

OPOLE o wykonaniu zadan planu rocznego zamełdowała **Zaloga Zakładów Porcelitu w Tułowicach**. Do końca bież. roku da ona ponad plan ok. 100 ton porcelitu naczyń i wyrobów porcelanowych.

Zaloga „Tułowic” ma również

ważne osiągnięcia w podnoszeniu jakości, estetyki oraz asortymentu produkcji. Coraz ładniejsze dekoracje wtapiane są w glazurę filizanek, dzbanków, talerzy i innych naczyń. W bież. roku rozpoczęto w zakładach tułowickich wyrob 29 nowych rodzajów naczyń i figurek dekoracyjnych. (PAP)

POZNAN (kor. wł.). Już przeszło 30 zakładów przemysłowych w woj. poznańskim wykonało roczne plany produkcyjne. W ostatnich dniach zadan bież. roku wykonała **Zaloga Przedsiębiorstwa Robot Kolejowych** nr 10 w Poznaniu.

W dniu 17 bm. zamełdowała o przedterminowym wykonaniu planu rocznego **Zaloga Poznańskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa**, wykonująca

ca roboty elektryfikacyjne w woj. poznańskim, wrocławskim i zielonogórskim. Na terenie woj. poznańskiego PPER doprowadziło w bieżącym roku energię elektryczną do 41 spółdzielni produkcyjnych, 33 państwowych gospodarstw rolnych, 8 POM-ów i 15 gromad. (tp)

OLSZTYN (kor. wł.). 18 listopada br. pięcioletniemu sygnałowi syreny fabrycznej Cukrowni Ketrzyńskiej oznajmił, że **Zaloga** wykonała w 100 proc. plan produkcji cukru na 1954 r.

Dzięki wyśilkowi całej zalogi osiągnięto dobre wskaźniki produkcji. Np. przeciętnie dzienny przerob buraka cukrowego wynosił 101 proc. a planowane 3 proc. strat cukru w produkcji zmniejszono do 2,7 proc. (W. K.)

Ogólnopolski konkurs amatorskich zespołów artystycznych

W związku z 10-leciem Polski Ludowej ogłoszony został Ogólnopolski Konkurs Amatorskich Zespołów Artystycznych. W konkursie mogą wziąć udział zespoły muzyczne, taneczne, pieśni i tańca, regionalne, teatralne, kukielkowe oraz soliste. Najwyższym wyróżnieniem dla zespołów i solistów będzie udział w centralnym pokazie 22 VII 1955 r. oraz uczestnictwo w V Światowym Festiwalu Młodzi i Studentów. (PAP)

ROZMOWY Z KANDYDATAMI

Na spotkaniu zalogi Zakładów im. Dymitrowa w Warszawie z kandydatami na radnych: inż. Grawskim z Warszawskiej Fabryki Motocykli i tow. Korzeniowską, przedownicą pracy z Warszawskiej Fabryki Pomp jeden z robotników wystąpił z ostrą krytyką marnotrawienia energii elektrycznej.

— Nasza zaloga podejmuje wiele cennych zobowiązań, które dają milionowe oszczędności państwu. A jednocześnie na Grochowie II w bloku nr 243, w którym mieszkam — od roku nie ma liczników, a są bloki, w których nie ma ich od dwóch lat. Czyż w takiej sytuacji można myśleć o oszczędności?

Dużo mówiono o rozrywkach kulturalnych dla młodzieży. — Należy pomyśleć — powiedział dyr. Zakładów im. Dymitrowa — o wybudowaniu na Grochowie Domu Kultury. W wyposażeniu tego domu chętnie pomogą nasze zakłady, a mogłyby pomóc i inne. My np. moglibyśmy dać parę wiertarek.

W Białymstoku na spotkaniu zalogi Zakładów im. Sierżana z kandydatami na radnych: tow. tow. Mikolajem Wsiockim, Janiną Kuprianowicz, Bolesławem Chworelkiem i Heleną Sarosiek — wiołknarze mówili o pracy wy-

Jak donoszą nasi korespondenci — w całej Polsce na licznych spotkaniach z kandydatami do rad, na zebraniach sąsiedzkich, w toku żywych dyskusji, mieszkańcy miast i wsi omawiają krytycznie dotychczasową działalność rad, wysuwają wnioski i żądania pod adresem przyszłych rad narodowych i zgłaszają się nad swoim udziałem w realizacji terenowych programów wyborczych Frontu Narodowego. Kandydaci na radnych i ogół Frontu Narodowego uważnie wysłuchują słusznych postulatów wyborców, które stanowią będąc pomocą w pracy każdej rady i każdego radnego.

działu gospodarki komunalnej przy MRN.

Olga Fechner stwierdziła, że nowe budownictwo nie pokrywa, przynajmniej na razie, wszystkich potrzeb ludności i dlatego trzeba, aby rada narodowa energiczniej zajęła się remontami starych domów. Dotychczas wydział gospodarki komunalnej często odmawiał kredytów na remonty, motywując, że... to się nie opłaca.

Wiele miejsca w dyskusji zajęł problem usprawnienia komunikacji miejskiej i samowolnego podnoszenia czynszu mieszkaniowego przez niektórych gospodarzy.

W Zawierciu spotkanie mieszkańców z kandydatami na radnych zostało też przygotowane. Wielu mieszkańców nie zawiodło, jono o spotkaniu.

Mimo to, zebranie było żywe,

dyskusja ciekawa, krytyka rzeczowa i ostra.

Robotnica huty szkła, Jadwiga Wierzbicka, mówiła o opryskliwym, nieczystym stosunku wiceprzewodniczącej prezydium MRN do ludzi, którzy przechodzą z próbą lub zmartwieniem. Ob. Kulach zarzucił radzie miejskiej, że nie dotrzymuje obietnicy uprządkowania i oświetlenia ulicy Zabiej i Bzowskiej.

O wypadkach kumoterstwa przy wyznaczaniu budynków do remontu mówił ob. Mieczysław Leks. Na konieczność skanalizowania ul. Dąbrowicy wskazywał ob. Gałanek — a mieszkańcy zaofiarowali pomoc przy robotach.

Wszystkie te sprawy notował sobie kandydat na radnego tow. Włodzimierz Bondarenko. Przypomniał zebrany, że jeśli zosta-

nie radnym, przekaże je radzie i będzie pilnował ich rozpatrzenia.

Na spotkaniu z Kazimierzem Kucińskim, kandydatem do PRN w **Pyrycach**, zastępcą przewodniczącego PRN, chłopcy ze wsi Stary Przylep wysunęli sprawę złej pracy GS. W Przylepie nie ma czysto soli, gwoździ, podków i szeregu innych artykułów potrzebnych w gospodarstwie. Mowa była również o nieporządkach w sklepie GS w Warmicy — o towarach pokrytych kurzem, zmitych materiałach, artykułach spożywczych bez opakowania i smieciach za kontarem.

— Mamy trudności — mówili dalej chłopcy — z otrzymaniem kredytów dla naszej spółdzielni produkcyjnej i remontu budynku gospodarczego. Dyskultanci twierdzili, że powodem jest biurokracja panująca w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa i w Wydziale Budownictwa.

O Kucińskim w odpowiedzi uznał słusność wielu zarzutów zebranych. I tych o handlu, i tych o opiece nad spółdzielnią. — Wasze uwagi — stwierdził — to dla nas, kandydatów, nakaz. Bedziemy starali się wykonać go z całą sumiennością.

